Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 208 Kraków, sobota 10 września 1927 Rocznik XXXVI

Cena numeru 20 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 398
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 4·50
Tygodniowo w Krakowie 1 złoty
Zagranicą miesięcznie 8 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400 670

Pod groźbą zamknięcia

Dopiero za tydzień ma się zebrać nadzwyczajna sesja Sejmu, a już stawiają jej prognozę, rokującą sesji krótki żywot. Rząd, którego niechęć do zwołania tej sesji nie była tajemnicą, poddał się konieczności konstytucyjnej, mając w zanadrzu również środek konstytucyjny, mianowicie zamknięcie sesji, kiedy mu się spodoba. Można tę rzecz zrobić w różny sposób, a jednym z nich jest — jak podają — zupełne ignorowanie prac sesji i zamknięcie jej w chwili, gdyby te prace szły w kierunku dla rządu niepożądanym.

Poinformowani wiedzą nawet, co rząd uważa za najbardziej dla siebie niepożądane, mianowicie projekt **samorozwiązalności** Sejmu. Projekt ten, zdaniem rządu, jest szkodliwy i konstytucyjnie niedopuszczalny. Dlaczego tak ma być, nikt nie wytłómaczy, bo i nie potrafiłby wytłómaczyć. Samorozwiązalność Sejmu istniała w naszej konstytucji od marca 1921 do lipca 1926 i nikt jej nie zwalczał, nikt nie uważał, że jest szkodliwa. Dopiero gdy rząd obecny przeforsował zmianę konstytucji, postanowienie o samorozwiązalności całkiem przypadkowo zagubiło się, zostało w pośpiechu i w upale zapomniane. Teraz rząd korzysta ze swej siły, aby nie dopuścić do przywrócenia tego postanowienia, które byłoby pewną obroną Sejmu przeciw trzymaniu go między życiem a śmiercią, przeciw niechęci do rozwiązania go i równocześnie utrudnianiu mu życia.

Rząd więc ma podobno zamiar zachować się wobec zwołanej sesji biernie czy wyczekująco. Znaczy to, że do pewnego czasu będzie przyglądał się pracom Sejmu — zdaleka, jak w poprzedniej sesji, świecąc nieobecnością na posiedzeniach — a gdy prace te wezmą niepożądany przezeń kierunek, wówczas pojawi się znowu na widowni porucznik Zaćwilichowski i powtórzy się data 13 lipca. Jak długo jednak można taką zabawę uprawiać? Ile razy może Sejm zażądać zwołania i ile razy rząd, czyniąc pozornie temu żądaniu zadość, przecież uniemożliwić praktyczne wyzyskanie tego zwołania?

Nie trzeba zapominać, co się już tylekroć opinji przypominało, że **Sejm ten ma już bardzo krótki żywot przed sobą**. W listopadzie 1922 wybrany, kończy swój żywot w tymże miesiącu bieżącego roku. Na zwołanie sesji zwyczajnej, budżetowej, niema już czasu. Gdyby rząd miał zamiar nie wstrzymać ustawowej daty zgonu Sejmu, musiałby zabezpieczyć sobie normalne funkcjonowanie maszyny państwowej, to znaczy pobierania podatków i czynienia wydatków na czas poza obowiązujący obecnie budżet, tj. poza 1 kwietnia 1928. Wprawdzie można przypuścić, że w razie zamknięcia kadencji w listopadzie wybory odbyłyby się wcześniej aniżeli dopiero w 5 miesięcy, tj. do czasu wygaśnięcia ustawy budżetowej, ale to zależy od tego ,czy rząd kadencję zamknie, czy i kiedy nowe wybory rozpisze, czy nowy Sejm będzie mia czas na uchwalenie bodaj prowizorjum budżetowego.

Wszystko to są jednak rzeczy dalsze, a najbliższą, aktualną jest sprawa rozpoczynającej się 13 września sesji. Bez przesady można powiedzieć, że to, co u nas na polu parlamentarnem się dzieje, jest unikatem na tem polu w całym świecie. Nigdzie nie jest praktykowane, żeby rząd dopiero pod przymusem parlament zwoływał, aby mu nie dawał żadnego tematu do obrad, aby nawet przeszkadzał mu w obradowaniu nad tematami, które parlament z własnej pilności sobie wybrał. Wobec takich metod instytucja sankcji monarszej, jaka istniała np. w Austrji przedwojennej, była jeszcze stosunkowo demokratyczna. Rząd, otrzymawszy pod wrażeniem wypadków majowych zmiany konstytucji i pełnomocnictwa, ciągle jeszcze — po 16 miesiącach od ówczesnych wypadków — utrzymuje swój stosunek do Sejmu na stopie wojennej i to nie krępując się nawet w objawianiu swych planów wobec sesji, która się jeszcze nawet nie rozpoczęła.

Locarno wschodnie? Pakt o nieagresji?

Pod powyższym tytułem umieszcza centralny organ niemieckiej socjalnej demokracji *„Vorwarts“* artykuł, który jest jeszcze jednym dowodem, z jaką bezstronnością i życzliwością niemieccy socjaliści traktują zagadnienie zbliżenia polsko - niemieckiego:

P. Streseman przybywa w piątek do Berlina, aby wziąć udział w posiedzeniu Rady ministrów, poczem powróci znowu do Genewy. Chociaż oficjalnie zapewniają, że podróż ministra spraw zagranicznych stoi więcej w związku ze sprawą uregulowania płac urzędniczych aniżeli ze sprawami polityki zagranicznej, to jednak można nie bez racji sądzić, że z tej podróży niejedna rzecz wyniknie dla dalszego przebiegu zajść w Genewie.

P. Streseman po swym powrocie (do Berlina) stanie wobec faktu, że prasa niemiecko narodowej partji rządzącej znowu wszczęła najostrzejszą opozycję przeciw jego polityce. Nie może ona znaleść dość słów dla napaści na Ligę narodów i dla zapewnienia, że polityka Locarna zakończyła się bankructwem. A mimo że ta prasa nie jest w stanie udzielić żadnej pozytywnej rady, to w każdym razie okazuje histeryczny strach przed tem, aby na drodze Genewy i Locarna zrobiono jeszcze jeden krok naprzód.

Nie może ulegać wątpliwości, że polityka zabezpieczenia pokoju i ogólnego rozbrojenia wpadła w stan stagnacji. Z obecnego stanu rzeczy nikt nie jest zadowolony. Ale o przyczynach tej stagnacji i o metodach, wedle których niemiecka polityka zagraniczna powinna być prowadzona, panują między prawicą a lewicą, między nacjonalistami a socjalistami najostrzejsze różnice.

Niemiecko - narodowi odrzucają cały system polityki zagranicznej i to, co im wydaje się klęską tej polityki, notują z wielkiem zadowoleniem. Natomiast socjaliści stoją silnie przy tym systemie, życzą sobie jego rozbudowy, która wskutek wzmożenia się prądów reakcyjnych w całej Europie jest zalamowaną. Podczas walki wyborczej (w Niemczech i we Francji), która odbędzie się w przyszłym roku, wytworzą się siły tych stronnictw w Europie, którym jako cel przyświeca

Europa wolna od obaw wojennych.

My socjaliści mamy prawo uskarżać się na zastój, gdyż chcemy iść naprzód. Niemiecko-narodowi mieliby wszelkie powody dziękować Bogu na kolanach, że dotychczasowa zagraniczna polityka Niemiec była prowadzona wbrew ich opozycji. Wszystko bowiem, co odczuwamy jako ulgi, wszystko, cośmy zyskali na powadze w świecie wyszło z tej polityki i z wzmocnienia podstaw republiki. Możnaby powiedzieć, że to, co zyskaliśmy, to dopiero początek, ale i to już jest nieskończenie wiele. Bez tego początku byłyby Niemcy wpadły w chaos.

W sprawie, która koncentruje się w haśle „Locarno wschodnie", nie widziała prasa nacjonalistyczna z góry nic innego, jak „polsko-francuską pułapkę". Jeżeli ona taką jest, to nacjonaliści sami w nią wpadają. Gdyby to zagadnienie zostało istotnie wysunięte w celu intryganckim, jakiż mógłby być inny cel tej intrygi, jak odsłonić nieprzejednaną nienawiść Niemiec do Polski? Prasa nacjonalistyczna, która każdą od Polski pochodzącą propozycję, nie znając jej nawet, odrzuca z największem oburzeniem, ta prasa staje się przez to chętną pomocnicą tych, którzy chcą wykazać, że istniejące już Locarno wschodnie jest niewystarczające, że jest tylko pustym pozorem.

To nie jest jednak naszem zapatrywaniem. Niemcy w umowie zawartej z Polską w Locarno przyjęły obowiązek *wyrównywać swe zatargi z Polską tylko na drodze pokojowej. Nie można sobie pozwolić na żadne wątpliwości, że Niemcy są zdecydowane pozostać wierne tej dobrowolnie zawartej umowie. Wierność tej umowie wyklucza każdą myśl zmiany istniejących między Niemcami a Polską granic w drodze wojny.*

Z tego wynika dalej i to, że *zmiana granicy niemiecko - polskiej należy w przewidzieć się mogącym czasie do rzeczy bardzo nieprawdopodobnych.* W jakiż bowiem sposób mogłaby ta zmiana nastąpić? Może przez dobrowolny akt Polski, która w interesie dobrych stosunków sąsiedzkich oddałaby Niemcom część swego terytorjum? Kto uważa to za możliwe, musiałby uważać Polaków za najmądrzejszy i najszlachetniejszy naród na świecie! A może myślą o zbiorowej akcji mocarstw, pod której naciskiem Polska mogłaby zostać zmuszona odstąpić część swego terytorjum bez oporu? Kto wierzy w taką możliwość zgody między mocarstwami, w której musiałaby wziąć udział także Francja, tradycyjna obrończyni Polski?

Pozostaje tylko trzecia możliwość: *wybuch nowej wojny europejskiej* — bez przyczynienia się Niemiec — po której zakończeniu nastąpiłaby rewizja granic. Gdyby jednak przyszło do takiej wojny, to kwestja, do kogo ma należeć ten lub ów kawałek ziemi, byłaby o bardzo małem znaczeniu, gdyż wtedy chodziłoby o całkiem inne rzeczy. *Nikt nie może być tak niesumiennym, aby bawił się takiemi ewentualnościami, ponieważ może pociągnęłyby za sobą zmianę granic polsko-niemieckich.*

Niemcy w Locarno jeszcze raz zagwarantowały Francji posiadanie Alzacji i Lotaryngji. *Takiej samej gwarancji korytarza i Górnego Śląska stały na przeszkodzie silne momenty uczuciowe.* Te przeciwieństwa są taksamo zrozumiałe, jak *zrozumiałe są uczucia odczuwane w Polsce z powodu tak rozmaitego traktowania nowych francuskich i nowych polskich obszarów.* Jednak uczucia z tej i z tamtej strony *nie mogą zmienić faktu, że te obszary są w posiadaniu Polski i że Niemcy przez dobrowolną umowę zrzekły się odzyskania ich środkami wojennemi.*

Dlatego mamy prawo powiedzieć, że *Locarno wschodnie między Niemcami a Polską już istnieje*, że to Locarno wschodnie wystarczyłoby w zupełności dla utrzymania dobrych stosunków sąsiedzkich, *gdyby nie działały pewne siły podniecające ciągle nanowo zatarg polsko - niemiecki.* Takie siły działają w Polsce, ale i w Niemczech także, a tu przedewszystkiem niemiecko - narodowi nie chcą oswoić się z myślą o dobrych stosunkach sąsiedzkich z Polską. A to dobre sąsiedztwo, które naturalnie da się osiągnąć tylko *zapomocą dobrej woli obu stron, leży zarówno w interesie niemieckiego jak i polskiego narodu!*

Nie można odrzucić propozycyj polskich, jeżeli się ich jeszcze nie zna. Propozycje te *rozbiją się prawdopodobnie na innych przeciwieństwach, nie zaś ze strony niemieckiej.* Czy ich rozbicie się będzie korzystne dla Niemiec, to obojętne. Ale dziecinństwem jest odrazu krzyczeć „tego nie chcemy" dlatego tylko, że Polska czegoś chce.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

Kim był generał Włodzimierz Zagórski

„Pobudka" zamieszcza poniższy, ciekawy artykuł:

W chwili, gdy gen. *Zagórski* znikał z widowni jawnego życia publicznego w Polsce, przemawiał w Kaliszu marszałek *Piłsudzki* na dorocznym Zjeździe Legjonistów na temat potęgi i wpływu *„obcych agentur"* w polityce narodu i państwa polskiego.

Marszałek Piłsudski mówił z taką goryczą o obcych wpływach w publicznem życiu polskiem, jak gdyby miał przed oczyma jakąś potworną nowość... *Tymczasem „obca agentura" była od z górą trzech stuleci stałem, potężnem, zwycięskiem zjawiskiem w Polsce!*

Wszak znakomity hetman — potem król — Sobieski pobierał pensję z dworu francuskiego! Wszak każdy wybór króla w Polsce to była walka obcych dworów prowadzona za pieniądze wśród Polaków! „Król" Stanisław Poniatowski — były kochanek Katarzyny II, został przez nią narzucony Polakom. A potem Napoleon za pomocą „agentur" zjednywał Polaków w walce z carem Aleksandrem I, który również zdobywał tu wpływy przez „agentów". I tak dalej, aż do ostatniej wojny światowej, a nawet aż do ostatniej wojny polsko - sowieckiej!! *Zawsze pewni Polacy — nawet w czasach samodzielności państwowej — stali na służbie „obcej potencji" i — nie zadarmo...*

Ale dnia 6 sierpnia, w rocznicę ruchu legjonowego, zabolały świeże jeszcze rany i Piłsudski mówi, pod wpływem bólu i upokorzenia najświeższego, *o zwycięstwach „obcych agentur"*, bo przed 10 laty rzeczywiście „obce agentury" zwyciężyły polską myśl niepodległościową i zatriumfowały na czas pewien.

Piłsudskiego wywieziono wówczas do więzienia, legjonistów wysłano do obozów jeńców, a drugich na — włoski front!

Do zwycięzców zaś należał — Zagórski.

Jest to *jedna z najbardziej złowrogich postaci w życiu polskiem i w walce, którą PPS prowadziła o niepodległość.* Jeszcze dziś w Polsce są tysiące ludzi, których on ciężko skrzywdził jako bojowników za wolność Polski. Tysiące zapędzonych za druty obozów jeńców, tysiące, które się męczyły fizycznie i moralnie w narzuconej sobie walce w obronie Austrji przeciwko Europie Zachodniej.

Aby Legjony pozbawić *celu* wojny w obronie swego kraju, aby zniszczyć rewolucyjne wpływy w tych dawnych formacjach strzeleckich, aby sparaliżować wpływy Piłsudskiego, zapędzono dwa pułki *w puste góry na Węgrzech!* Stało się *to na życzenie arystokracji polskiej i za wpływem Zagórskiego.* Kiedy poseł *Daszyński* dnia 2 września 1914 r. zaprotestował przeciw tej zbrodni w ministerjum spraw zagranicznych w Wiedniu, od powiedziano mu tam, *że to sami „patrjotyczni" Polacy tego żądali!*

Dwa lata wygrywa Zagórski te oderwane dwa pułki przeciwko „I Brygadzie", dwa lata biją się polscy Legjoniści pod komendą panów, którzy wstydzili się munduru legjonowego! Józef *Haller*, ten dzisiaj „nadpatrjota", *chodził jako pułkownik legjonowy w austrjackiej czapce, „z bączkiem"*, symbolizując przez to nadzór austrjacki nad polską krwią...

Niszczono tę krew w marnotrawny, łajdacki sposób. Taki np. pułkownik *Kuttner*, Niemiec, kazał ułanom polskim *zdobywać szarżą konną trzy pozycje rowów strzeleckich, zaopatrzone w karabiny maszynowe!* Większość tych dzielnych ludzi *padła trupem* bez żadnego celu i efektu! Nazywa się ta zbrodnia „szarżą pod Rokitną"!... Rzucano tymi polskimi ochotnikami w wszelki zamęt, nadużywano ich w każdej potrzebie i agitowano bez ustanku przeciw niepodległości Polski. Departament Wojskowy NKN z dzisiejszym gen. Wł. Sikorskim na czele, zaprzyjaźnionym z Zagórskim, doprowadził do tego, że nazwa „niepodległościowiec" miała oznaczać szkodliwego warchoła i socjalistę.

Kiedy wreszcie musiano owe dwa pułki przenieść w r. 1916 do Polski, czyni Zagórski, jako szef sztabu Legjonów wszystko, aby między I a II Brygadą *siać nienawiść, robić intrygi najnikczemniejsze, denuncjować „niepodległościowców", wyrzucać ich z Legjonów*(!), a sam mianuje różne kreatury, które prochu nie wąchały, oficerami wojska — polskiego, ośmieszając to wojsko i podając je w pogardę.

Później — w porze nieszczęsnej przysięgi narzuconej legjonistom, przysięgi na wierność obu cesarzom, *denuncjuje Zagórski opornych*, a „galicjan" otacza pruskiem wojskiem i wywozi do Galicji, aby ich posłać *na rzeź na włoskim froncie!* Nie pogardza przytem szpiegowaniem polskiego społeczeństwa cywilnego i pisze memorjały do Komend obu armji o „nastrojach" wśród Polaków. Kiedy żołnierze polscy zmuszają Hallera do ucieczki z pod władzy Austrjaków (Haller usprawiedliwił swój krok w płaczliwym liście do cesarza Karola), *Zagórski „spaźnia się"* i zostaje z swoim oddziałem. Ma tę satysfakcję, że go internują w Huszt — nieszkodliwie.

W niepodległej — tak zwalczanej przez się — Polsce, nie ma Zagórski oczywiście co robić w wojsku. Zabiera się więc do handlu. Przy smutnej sposobności, po zamordowaniu Prezydenta *Narutowicza*, wprasza się do szeregów wojskowych. Oprócz nadużyć w lotnictwie — do którego go wcielono — nie odznacza się na razie niczem, aż *do wybuchu majowego.* W dniach majowych zabłysnął znowu złowrogi duch Zagórskiego. *Wydaje swoim podwładnym rozkaz — bombardowania z aeroplanów dzielnic robotniczych Warszawy!*

Oto wzór straszliwy „obcej agentury", którego bronią zajadle pisma *Korfantego* (także dobrze zapłacona „agentura" niemieckich kapitalistów górniczych!) i naturalnie pisma *Narodowej Demokracji*, która przez długie lata prosiła carat o odrobinę przywilejów, obiecując za to zdusić rewolucję w Polsce.

Naród nasz ma w swoich warstwach posiadających do dnia dzisiejszego skłonność i słabość do przedstawicieli „obcych agentur". *Szkoda, że rząd marszałka Piłsudskiego właśnie te warstwy szczególną otacza opieką*, a kamienny spokój zachowuje wobec ruchu robotniczego i tej warstwy ludowej, w której służbie Piłsudski stał przez dwadzieścia lat swego życia.

Chcemy wiedzieć!

W Krakowie krążą pogłoski, że w zakładzie dla dzieci chorych na jaglicę w Witkowicach panują potworne stosunki. Znajduje się tam kilkaset chorych dzieci, przeważnie sierot, ze wszystkich stron Polski. Dzieci te niedawno przeszły straszną katastrofę wybuchu prochowni. Prof. Emil Godlewski (junior), który kieruje tym zakładem dzieci, jego kurator, nie chce dać wiary dzieciom. Gdy skarżą się przed nim, wierzy tylko paniom, które krzywdzą dzieci.

Podobno leczenie w zakładzie witkowickim wymaga przyspieszenia. **Większość dzieci leczy się już kilka lat — cztery, pięć, sześć, siedm, ośm a nawet dziewięć.** Są tam podobno dzieci, **mające po 17, 18 i 19 lat bez fachu w ręku**, z ukończonemi zaledwie siedmiu klasami. Gdy wyjdą z zakładu w Witkowicach w świat, **to chyba zginą z nędzy!** Niektóre dzieci chcą się kształcić, ale wszelkiemi sposobami **przeszkadza się im w opuszczeniu zakładu.** Podobno **nawet starsze dziewczynki karane są rózgą, klęczeniem i karcerem.** Niektóre zakłady chciały pozabierać swoje dzieci, ale na to nie chce pozwolić p. prof. Godlewski. **Kilkoro dzieci postanowiło podobno chwycić się ucieczki z zakładu, jako ostatecznego środka ratunku.** Aby dzieci nie mogły poskarżyć się na mieście, **strzeżone są wszystkie wyjścia** i wydostać się z zakładu można chyba przez mur.

Chcemy wiedzieć, czy to wszystko, co ludzie mówią, jest prawdą? Domagamy się wyjaśnień od powołanych władz. Domagamy się, aby komisja, złożona z przedstawicieli województwa, uniwersytetu i generalnej dyrekcji służby zdrowia zbadała metody administracyjne, lecznicze i wychowawcze, stosowane w zakładzie witkowickim.

Opinja publiczna jest zaniepokojona i żąda wyjaśnień. Ma do nich pełne prawo!

Zaginięcie komisji granicznej

Zaniepokojenie budzą losy polsko-rumuńskiej komisji delimitacyjnej, która miała zrewidować i ostatecznie ustalić prace graniczne na odcinku jabłonickim. W skład komisji wchodzą: pułkownik Draganescu, major Cosma, inżynier Michalatt i sekretarz Popesini, z pośród Polaków zaś p. Stanisław Knapik. Dotychczas wiadomo, że autem dotarli do Jabłonicy, stąd zaś końmi na Jaworník i byli na Kapilaszu.

W ostatnich dniach przyszło jednak katastrofalne oberwanie chmury i zabrakło wszelkich wiadomości o członkach komisji. Z polskiej strony kierują poszukiwaniami starosta Pajączkowski i radca Lisowski. Prócz tego w ekspedycji poszukującej zaginionych biorą udział władze rumuńskie.

Potworne doświadczenie

Odroczenie wyborów kurjalnych w Przemyślu

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Przemyśl, 7 września.

W niedzielę 11 bm. miały się rozpocząć w Przemyślu wybory do Rady miejskiej na podstawie starej, austrjackiej ordynacji wyborczej.

Wybory kurjalne rząd sanacyjny rozpisał we Wschodniej Małopolsce w **chwili, kiedy Sejm obradował nad nowoczesną, pięcioprzymiotnikową ordynacją gminną,** przeznaczoną dla całego państwa.

Wschodnia Małopolska i niektóre miejscowości zachodniej, miały paść znowu **ofiarą reakcyjnych doświadczeń.** W Kongresówce i w Poznańskiem w chwili powstania państwa polskiego wprowadzono do dziś obowiązujące, demokratyczne, ordynacje wyborcze.

Nie potrzeba udowadniać, że austrjacka ordynacja z roku 1866 **jest nawskróś krzywdzącą i niesprawiedliwą dla szerokich mas pracujących.** — Przedewszystkiem nie uwzględnia zupełnie niepłacących podatków bezpośrednich, a innych wedle wysokości opłacanych podatków dzieli na trzy koła. Poza tem zawiera szereg **czarnosecinnych postanowień.** Dopiero rozporządzenie Polskiej Komisji Likwidacyjnej w roku 1918 dodało czwarte koło, umieszczając w niem wszystkich, którzy ukończyli 21 lat, a nie płacą żadnych podatków i nie głosują z racji wykształcenia (!) lub zajmowanego stanowiska społecznego (!) w jednem z poprzednich kół. Tu głosują także kobiety, a więc i żony podatników. Jeszcze jedno ciekawe postanowienie w rozporządzeniu PKL. Czwarte koło wybiera tylko tylu radnych, ilu wybierało każde z trzech poprzednich!

Jakie są rezultaty podobnych nonsensów? — Ujrzymy je plastycznie na tle stosunków przemyskich. **W pierwszem kole wybiera 801 najbogatszych 12 radnych,** w drugiem kole 464 bogatych **wybiera 12 radnych,** w trzeciem kole 5170 **opłacających najniższe podatki, wybiera również 12 radnych.** A w czwartem kole? Łaskawie dopuszczeni do głosowania, nędzarze i biedota, pracująca w liczbie 24.860 **wyborców wybiera (na równi z 464 wybercami bogatymi) 12 radnych!!! Jeden głos bogacza tyle znaczy, ile 53 głosów robotniczych!** To już zakrawa na bolesny żart lub na kpiny!!! W demokratycznej, pozornie choćby, Rzeczypospolitej podobne eksperymenta kosztem klasy pracującej **są niedopuszczalne!**

Brak proporcjonalności uniemożliwia uzyskanie reprezentacji w radzie gminnej mniejszym grupom politycznym, idącym do wyborów samoistnie. **Zmusza je do kompromisów,** sprowadzając rozegranie całej akcji wyborczej do zielonego stolika. Z wyborów wychodzą **kandydaci, ustaleni na partyjnych konwentyklach,** kupujący nierzadko mandaty, często ogółowi nieznani, wręcz szkodliwi dla pracy. **Dochodzi w tych kompromisach do najdzikszych kombinacyj i cudownych dziwolągów politycznych.** Nie bez wpływu pozostaje na nic władza polityczna, której reprezentant - **starosta ma przy tych wyborach szerokie pole do popisu.**

Dla ilustracji, znowu stosunki przemyskie. Do wyborów miały pójść partje polityczne **w dwóch blokach.** Pierwszemu patronowali **endecy,** prowadząc w biblijnej zgodzie do urny **ortodoksów żydowskich.** Zapomnieli szybko o antysemityzmie i obecnie kochają się serdecznie... Drugiemu blokowi przewodziła **sanacja,** a asystują **sjoniści i Ukraińscy endecy.** Sjoniści nie uważają już wszystkich Aryjczyków za rasowych antysemitów, czyniąc wyjątek dla sanatorów. Jednem słowem, idylla, o jakiej filozofom się nie śniło.

Do tych wyborów, w podobnych okolicznościach i w opisanem towarzystwie **Polska Partja Socjalistyczna postanowiła nie iść.** Bojkot ogłoszony przez organizacje partyjne Wschodniej Małopolski w okresie wyborów (wybory w Pzemyślu odbyć się miały wyjątkowo późno) **przeprowadzono na całej linji z wielu dodatnim rezultatem.** Szczególnie klasa robotnicza **Borysławia i Stanisławowa** masowym bojkotem zaprotestowała przeciwko reakcyjnym pomysłom obecnego „postępowego" rządu — z całym naciskiem. Głos Przemyśla — twierdzy socjalistycznej — **miałby tem większą wartość i znaczenie,** ileże Przemyśl jest ostatniem miastem w Małopolsce, w którem miały się odbyć wybory na podstawie ordynacji kurjalnej w czasie, kiedy w innych miastach echa wyborów już dawno przeminęły. Ponieważ rząd nie odważył się przeprowadzić wyborów podobnych ani we Lwowie ani w Krakowie, przeto Przemyśl jest największem miastem, podlegającem **potwornemu doświadczeniu.** Obecnie, jako zjawisko, odosobnione wybory przemyskie i ich wynik, wywarłyby wielki wpływ na ukształtowanie się stosunku klasy robotniczej do zamierzonych zamachów na prawa, konstytucyjne jej przyznane. Robotnicy Przemyśla i w tej akcji postanowili wykazać swoją tężyznę, odpierając i ataki, pochodzące **ze sfer rządowych** i usiłowania zdrady frontu robotniczego i nadwerężenia powagi solidarnej i jednomyślnej demonstracji, **ze strony komunistów.**

Stanowisko komunistów należy ostro napiętnować. — Pod firmą „Jedności robotniczej" łamiąc właśnie jednolity front, o który się zwyczajnie tak perfidnie upominają, stanęli do wyborów, usiłując wszystkiemi możliwemi sposobami ściągnąć dla swoich kandydatów pepeesowskie głosy. Rzucili w kąt radykalny frazes, zapomnieli o wiecznej opozycji i **najlojalniej popierali austrjackie wybory.** Dobrze, **że szydło wylazło z worka.** Jasnem jest teraz dla wszystkich, że za cenę mandatu radzieckiego można skłonić komunistów do rezygnacji z haseł głoszonych kiedyindziej z udanym zapałem.

Dzisiaj w południe nadszedł do Przemyśla **reskrypt województwa, wstrzymujący czynności wyborcze. Wybory zatem nie odbędą się obecnie.** Powody reskryptu województwa oświetlimy w najbliższej korespondencji. **Feliks Mantel.**

Są piórka i są gwiazdy — ale co pozatem?

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Jaworzno, 5 września.

Tak zwany „Związek Powstańców Śląskich" zawiązał się w Jaworznie w roku 1923. Miał on na celu połączenie robotników i inteligencji ze Śląska Cieszyńskiego i Śląska Górnego w jeden zwyż wspomniany, zjednoczony Związek, **apolityczny i bezpartyjny.**

Drugiem głównem dążeniem i pragnieniem wygnańców z Śląska Cieszyńskiego było osiągnięcie przez zjednoczone siły **odszkodowania od rządu polskiego.**

Niestety w Jaworznie znaleźli się „bohaterzy", którzy przez różne intrygi zniechęcili większość członków do Związku, a sami zamiast starać się o odszkodowania i wzmocnienie Związku, starali się zadowolnić do syta swoje własne ambicje, robiąc w każdem miejscu tylko z siebie Ślązaków, a uchodźców ze Śląska Cieszyńskiego **uważali za niższych i gorszych od siebie.**

Najlepszym dowodem zabiegów tych „bohaterów" nad uzyskaniem odszkodowań jest to, że Zarząd Związku wystarał się, **ale o piórka podhalańskie do czapek powstańczych i o dekoracje „gwiazdą śląską"** przez główny Zarząd Związku.

Dekoracje te przyjmowały niektóre osoby w niczem dla sprawy polskie, a w szczególności dla Śląska nie zasłużone. Kilka z nich ma na sumieniu niebardzo piękne sprawy.

Dekoracja ta spowodowała to, że **policja państwowa musiała odprowadzać dekorowanych do domów,** a sądy polubowne musiały sprawę łagodzić i dekorowanych godzić — a takie zajście mają przy każdej zabawie.

W Zarządzie „Związku Powstańców Śląskich" znajdują się takie osobistości, że jedna z nich, a niedawno na „Silesii" w Dziedzicach musiała uciekać do Jaworzna, **śpiewając „Wacht am Rhein",** a dziś chce być prezesem „Zw. Powstańców Śląskich" (!?).

Druga osobistość przyozdobiła Zw. Powst. Śl., ale jeszcze nie zapłaciła kilkunastu tysięcy, o których stratę przyprawiła Robotnicze Stow. Spożywców w Jaworznie i w Libiążu, na szkodę robotników-udziałowców. Osoba ta nie wstydzi się ukazywać ludziom na oczy.

Z takich i podobnych jednostek składa się Oddział „Związku Powstańców Śląskich" w Jaworznie..

Apelujemy imieniem szerszego ogółu wygnańców ze Śląska Cieszyńskiego do tych wszystkich w Jaworznie, którzy otrzymali dekoracje „Gwiazdy śląskiej", **aby w krótkim czasie podali do publicznej wiadomości, za jakie zasługi i działalność otrzymali dekorację?** **Ślązak.**

JULJUSZ FELDHORN

Zbrodnia w młynie

Gdzieś w głębi kryła się zamaskowana dobrze ciekawość, do której sam przed sobą przyznać się nie śmiałem; ciekawość widza, obserwującego zajmującą sztukę teatralną — ciekawość, co dziś, uspokojona nareszcie, dyktuje mi te wiersze. Pisząc je, czuję, że nie spełnią swego zadania, że są wysiłkiem daremnym, że wsiąkną w piaszczystą glebę społecznego snobizmu bez śladu, bez echa. Gdyby nie to... gdyby nie to...

Wstał z krzesła i nieco prędzej niż zwykle, począł przechadzać się po pokoju. — Palce czyniły przez chwilę ruchy, jakby biegły jeszcze po klawiaturze fortepjanu. Potem zatrzymał się nagle. Był znów spokojny i zrównoważony.

— Trudno mi czasem mówić o czemś, co jest mi zbyt bliskiem. Jakbym przeprowadzał sekcję żywej, drogiej mi istoty. A jednak opowiem ci i to możliwie najdokładniej. Nie myśl, że rozmyślnie otaczam się tajemniczością. Nie sądzę zresztą, że podejrzewasz mnie o to. To byłoby zbyt niskie. Niemniej nie czuję potrzeby wywnętrzania się przed kimkolwiek, ani zasięgania rady.

(Zaśmiał się krótko.)

— Jestem ci poprostu winien wyjaśnienia. Pojmuję twój niepokój. Nie chciałbym, abyś mnie sądził fałszywie. Wychodzę z założenia, że aby żyć i działać, co zresztą jest równoznaczne, trzeba być z sobą samym w porządku. W tym drobnym napozór zakresie nie znam kompromisów. Pamiętając o tem, zrozumiesz, że nie było dla mnie innej drogi.

Wrzucił papieros do bronzowej popielniczki, napełnionej do połowy wodą. Krótki syk gaszonego płomienia...

— — — — — — — — — — — —

— Jeśli pilnie czytasz dzienniki, musiałeś przed trzema mniej więcej miesiącami zauważyć notatkę o wyrafinowanem morderstwie, popełnionem w jakiejś wsi, której nazwa może ci być najzupełniej obojętna. Wypadek był tak typowy, że zdarzyć się mógł przy zmienionych nieco warunkach, gdzie bądź, chociażby w suterenach, lub na poddaszu domu, w którym mieszkam. Zamożny chłop, właściciel młyna wodnego, zabił swego parobka uderzeniem noża, oślepiwszy go wprzódy. Przyznawał od początku sam, że morderstwa dokonał z premedytacją, z zimną krwią, obmyśliwszy przedtem dokładnie cały plan. Cios był mistrzowski, rzadko spotykany u zawodowych zbrodniarzy; śmierć musiała nastąpić w mgnieniu oka. Jeśli się nie mylę, pisano o bestjalskim czynie, o zezwierzęceniu sprawcy. Śledztwo trwało nadzwyczaj krótko. Rzecz była jasna i nie przedstawiała żadnych zawikłań.

Sprawa dla prokuratora pozornie łatwa. Zająłem się nią wszakże bliżej; nakaz sumienia, może jakieś nieokreślone przeczucie...

Poznałem winowajcę. Był to młody człowiek, lat około trzydziestu. Krępy i mocny, z twarzą opaloną od słońca i jasnemi jak len włosami, mógł uchodzić za typ naszego chłopa, zdrowy, wesoły i czynny. Zachwyciłby rodzajowego malarza, gdyby go wdziać w ludowy strój i rzucić na tło parę łanów pszenicznych i zrąb sosnowego lasu. Ja widziałem go w kajdanach; za nim wilgotny mur więziennej celi. Zdało mi się, że patrzy na mnie z wielkiem zdziwieniem, rozmyślając nad czemś, czego bezwzględnie zrozumieć nie może. Nie był wszakże upośledzony, ani nawet głupi. Ukończył kiedyś szkółkę wiejską, czytał biegle, pisał wcale poprawnie. W domu miewał zawsze dziennik, nawet książkę, rachunki gospodarskie prowadził sam, poprostu, własną metodą, ale bezbłędnie. Spotykałem często ludzi jego pokroju o rozwoju umysłowym nieskończenie niższym. Tacy jak on, to typ w społeczeństwie spotykany najczęściej. Parę kropel wiedzy więcej lub mniej typu umysłowości jeszcze nie zmienia.

Szukałem w jego przeszłości, w rodzinie czegoś, co mogłoby świadczyć o wrodzonych instynktach zbrodniczych, ujawnionych przy dokonaniu strasznego czynu. Daremnie. Sąsiedzi wydali się zbrodnią bardziej zdumieni, niż matka. Miał matkę, ślepą staruszkę o twarzy porytej w podłużne bruzdy, jak ziemia po świeżej orce. Widziałem wielu ludzi płaczących, kobiety, które wyjąc drapały twarze do krwi, darły na sobie odzienie i głowami biły o ścianę. Łzy płynące z oczu ślepców wydają mi się nonsensem tak okrutnym, że niewiele podobnych przypomnieć sobie mogę w tańcu społecznych sprzeczności. Nie widzieć i płakać — to zawiele nawet dla zahartowanego widza...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przegląd prasy

—o—

Roman Dmowski mianowany wielkim mistrzem masonerji. — Naczelny organ endecji prześcignął „Bociana". — Wolni z wolnymi. — List profesora Zdziechowskiego.

Nie byle kto, bo metropolita mohylewski arcybiskup Ropp ogłosił w wileńskiem „Słowie" artykuł, w którym dowodzi, że p. Roman Dmowski i prowadzona przez niego endecja, **to masoni i wrogowie kościoła rzymsko-katolickiego.**

Powód do takiego twierdzenia dała wysokiemu dygnitarzowi kościoła broszura, wydana przez Dmowskiego we wskazaniach programowych Obozu Wielkiej Polski, p. t. **„Kościół, Naród i Państwo".** Pan Dmowski pozwolił sobie napisać tam parę uwag o **„faktach sprzeczności między religją a wiedzą"** i przemilczał **„nadprzyrodzoność wiary katolickiej".** Ależ to herezja! „Endecy, jedyni obrońcy wiary katolickiej" otrzymują zatem taką **lekcję katechizmu** i naganę dla nauk p. Dmowskiego:

Skutkiem świadomego, należy przypuścić, zamilczenia o nadprzyrodzoności wiary, jest nieuwzględnienie obowiązkowości wiary, z czego znowu wynika, że staje się ona ważnym wprawdzie, ale tylko ludzkim czynnikiem nie stojącym nad polityką i narodem, ale w nie wplątanym i od nich zależnym. — Stracona jest przeto wiara ze swego górującego stanowiska Bożej prawdy i znajduje się na tym samym poziomie co i masonerja. Z takiego traktowania wiary może się cieszyć nie katolik, a chyba tylko mason. Wolna dla niego walka równego z równym, a wobec słabości ludzkich, które zwalcza religja, a którym folguje masonerja, pewna wygrana!

Pan Dmowski jest zatem — mimowolnym oczywiście — sprzymierzeńcem masonów i żydów! **Doskonale! A cóż wobec tego porabia taka chmara księży i biskupów w obozie chjeny? Są pomocnikami djabła, oczywiście!**

A potem taka surowa krytyka całej endecji:

Ogromna ilość, może nawet większość tak zwanej „inteligencji" w Polsce, przynajmniej mężczyzn, jest katolicką jedynie z dokumentów chrzestnych, zasad zaś wiary nie pilnuje, często nawet nie zna i ulega wpływom, która można nazwać zarówno pseudofilozoficznemi, pseudowolnościowemi liberalnemi albo nareszcie świadomie albo nieświadomie masońskiemi, których jednak rdzeń tkwi w zasadzie protestanckiej, stawiającej własne widzimisię, własny rozum, często lenistwo albo egoizm wyżej, niż obowiązek religijny, nie rozumiejąc nadprzyrodzonego pierwiastku w religji i jej przeto obowiązkowości; jednem słowem zasadzie, stawiającej swe ja, jednostkę jako najwyższego i jedynego arbitra działania i, często nieświadomie, ponad Boga, nauczającego przez Kościół.

Takie jednostki zgrupowane partyjnie starają się działać na nieuświadomiony naród, stąd rozpowszechniona u nas bezzasadność, oportunizm, szukanie popularności i wszelka demagogja, która już tyle nam szkody wyrządziła.

Ależ chłoszcze — jak biczem — arcybiskup! — Pokazuje się, że endecka „inteligencja", to niedowiarki, masony, protestanci, demagodzy.

A oto, jakie rady daje metropolita Ropp endekom:

...należy dążyć do wytworzenia elity uświadomionej, dającej dowody swej wiary przez sumienne spełnianie obowiązków religijnych i dobry przykład katolickiemu ludowi. Tę zaś elitę należy pchnąć, nie do jakichś obozów politycznych, ale do mrówczej pracy nad ludem i z ludem, pracy, któraby otworzyła oczy dziś jeszcze nieuświadomionym na fałsze wszelkiej demagogji, zachęcała do lokalnie potrzebnych społecznych poczynań i wskazywała jedyną zbawczą platformę dla działalności prywatnej, społecznej i politycznej, mianowicie: etykę chrześcijańsko-katolicką.

Cóż tu jednak mówić o etyce chrześcijańskiej z czcicielami Niewiadomskiego!

* * *

Praktyczny przykład endeckiej „pracy" nad umoralnieniem społeczeństwa omawia lwowski „Dziennik Ludowy":

Pod pozorem zwalczania marjawitów ogłasza od kilku dni naczelny organ endecji „Gazeta Warszawska Poranna" („Dwugroszówka") lubieżne i wysoce pornograficzne szczegóły z życia księży i zakonnic marjawickich. Nie wiemy, czy rewelacje są zgodne z prawdą, zawarte w nich opisy są tak potworne, że tracą wszelkie znamiona prawdopodobieństwa. Ale gdyby nawet to wszystko było prawdą, to dziwić się należy, że znalazło się pismo, które te sceny seksualnego wyuzdania publicznie ogłasza. Dość powiedzieć, że wedle tych rewelacyj, duchowni marjawiccy od arcybiskupa Kowalskiego począwszy, to jakieś nienasycone buhaje rozpłodowe, a siostry zakonne, to roznamiętnione maciory.

Tu zacytowano kilka skromnych próbek „rewelacyj" endeckich. Są to tak wyuzdane opisy, że stworzyć je mógł tylko nawskroś przegniły mózg jakiegoś lubieżnika. Nie, nie będziemy powtarzać tych świństw.

Ponieważ dziennik ten jest pilnie czytany na wszystkich plebanjach, jest organem dewotek, a nikt z tych czytelników nie zaprotestował przeciw karmieniu ich tak lubieżną strawą, widać lektura ta trafiła na grunt podatny. Jeżeliby nawet prawdą były te opisy, to dzieje się to w zamkniętych murach, dopiero organ endecki podjął się opisywania życia, chyba w lupanarach spotykanego.

Najbardziej pornograficzne pisma nie dostarczają tak „ciekawej" lektury, z takim znawstwem tematu i zamiłowaniem opracowanej. Widać czytelnicy i redaktorzy tej gazety tak zasmakowali w tej lekturze, że zapowiedziany jest ich dalszy ciąg.

Najnowsze hasło endeków: Z Bogiem, za Wiarę i Ojczyznę — **opisujmy, drukujmy i czytajmy te obrzydliwości.** Podtatusiali panowie z burżuazji lubią takie opisy — to dodaje wigoru, rozgrzewa krew w żyłach. Kolacyjka, szampanik, dziewuszki — w „Gazecie Porannej" mamy najlepszy podręcznik „sztuki kochania"...

Ej, panowie endecy, **bo pójdziecie do piekła!..** Będziecie się smażyć na różnie!

* * *

„Nowy Dziennik" drukuje poważny i spokojnie napisany artykuł, w którym nawiązując do wskazań **dawnej polskiej myśli politycznej** domaga się **rozwiązania kwestji mniejszości narodowych przez wciągnięcie ich w życie państwowe.**

Racje, będące podstawą rozwoju dawnej Polski, nie przestały bynajmniej istnieć. Doznały tylko znacznego pogłębienia i zróżniczkowania przez rozwinięcie się czynnika ludowego na tych ziemiach przez powszechną demokratyzację, pociągającą za sobą wzmożenie dynamiki narodowej. Czynnik ludowy w odbudowanej Polsce wystąpił zarazem jako czynnik mocy państwowej i władzy rządowej, a to jego wybijanie się stanowi również dalszy ciąg procesu historycznego rozwoju, przerwanego przez gwałty zaborów. Demokracja polska, stanowiąca czynnik władzy państwowej, i wytwarzająca wolę państwową, nietylko w granicach etnograficznych, musi zrozumieć i uznać czynnik mocy, jaki stanowią na tych ziemiach miljony Rusinów, Białorusinów, Żydów, Litwinów i Niemców. Przyznać im musi również prawo do udziału we władzy państwowej i wytwarzaniu woli państwowej. W najgłębszych pokładach istności historycznej państwa polskiego tkwiły już te odrębności narodowe. Dawna Polska zdołała je zorganizować i poprowadzić bynajmniej nie gwałtem i odbieraniem praw, ale przez swoistą zasadę współżycia, opartą na unjalności, t. j. wolnym związku wolnych z wolnymi. Powstała w czasie zaborów legenda dawnej Polski, zmieniła tę zasadę polityczną w patetyczny frazes. Życie nowej Polski, pełne dramatycznych wstrząśnień i głębokich przesileń, musi nadać tej zasadzie patos wielkiej, demokratycznej prawdy, aby znowu utrwalić wielkie państwo na rubieży Zachodu.

* * *

„Czas" ogłasza list prof. Zdziechowskiego do prezydenta Rzeczypospolitej. W czasie swego pobytu w Wilnie prezydent Mościcki wyraził gotowość udzielenia audjencji prof. Zdziechowskiemu, który jednak był podówczas nieobecny w Wilnie. Prof. Zdziechowski pisze:

— Czy mogłem jednak przypuścić możliwość tajemniczego zniknięcia mego przyjaciela, generała Zagórskiego, wśród okoliczności nasuwających — powiedziałbym nawet — narzucających podejrzenie straszne, które rzuca piętno hańby na naród nasz i wykreśliłoby Polskę, gdyby się okazało prawdziwem, z grona państw cywilizowanych.

Panie Prezydencie! Błagam i wraz ze mną błagają wszyscy ludzie dobrej woli — proszę ratować dobre imię Polski.

Zniknięcie generała Zagórskiego istotnie osłonięte jest tajemnicą. Jego wartość moralną oceniamy ujemnie, ale kraj chce wiedzieć, co się stało z tym **generałem?**

Z dnia

NIECHYBNY ZNAK ZBLIŻAJĄCEJ SIĘ ZIMY

Z kół pocztowców krakowskich informują nas, że zima niewątpliwie niebawem do nas zawita. Skądże pocztowcy stali się tak przewidującymi meteorologami? Mają niezawodny dowód na uzasadnienie swej teorji: oto w krakowskich urzędach pocztowych rozpoczęto personalowi wydawać ubranie — **letnie.** Znając praktykę swych pp. przełożonych a może „roztropne" zarządzenia Warszawy, pocztowcy są w słusznej obawie, że płócienne bluzy i spodnie sprowadzą wczesną zimę. A czy te bluzy zastąpią wtedy węgiel i inne rzeczy w zimie niezbędne?

Z życia robotniczego

—o—

NOWE ZWYCIĘSTWO ROB. MŁYNARSKICH

Dnia bm. została zawarta umowa między firmą *„Łuszczarnie i Młyny Krakowskie"* a robotnikami, zrzeszonymi w organizacji młynarzy. *Robotnicy uzyskali znaczną podwyżkę.* Na konferencji reprezentowali robotników tow. Lichoń i Rejman oraz 7 delegatów.

Zaznaczyć należy, że podwyżka byłaby znacznie większa, gdyby nie stosunki w firmie *„Ziarno"*, która dzięki *śmiesznie niskim płacom robotniczym* ma wyjątkowe warunki konkurencyjne. Firma ta nie uznaje związku zawodowego. *Jednakże wkrótce skończą się te stosunki,* gdyż ogół robotniczy nie chce dalej pracować na takich warunkach.

DOWCIPY Z KŁÓDKĄ

Dyrekcja fabryki obuwia Marko w Krakowie rozporządziła, że praca w fabryce *ma wynosić 8 godzin* i ma się odbywać w czasie od godz. 7 do 12 i 1 do 4. Pomimo to majster *Keresanko* i jego pupile (Helena *Feśko* i kompanja ze Lwowa) łamią zarządzenie dyrekcji. Naprzykład przychodzi Helena Feśko z kompanją o godz. 5 rano *i zamykają drzwi zewnętrzne na kłódkę*, aby ludzi stumanić, że niema pracy. Zauważył to przewodniczący oddziału Związku zaw. robotników przemysłu skórzanego i zwrócił majstrowi uwagę na rozporządzenie dyrekcji. Wówczas majster wraz z całą lwowską kompanją *udali się na skargę do kierownictwa,* jednakże rozumny inżynier Bogoń *nie przyznał im racji*, owszem zakazał takiego postępowania. Zorganizowani robotnicy zwracają lwowskim duchom uwagę, by pamiętali, *że 8-godzinnego dnia pracy łamać nie wolno.* Dosyć tych dowcipów z zamykaniem bramy na kłódkę! Klasa pracująca długo walczyła o 8-godzinny dzień pracy i nie pozwoli go sobie odebrać...

ŻŁOBKI DLA NEMOWLĄT

Dnia 1 bm. w Polskim Komitecie Pomocy Dzieciom w Warszawie odbyła się druga z rzędu narada przedstawicieli Komitetu z właścicielami fabryk, obowiązanymi do zakładania żłobków dla niemowląt robotnic fabrycznych. Przedstawiciele firm, obowiązanych ustawowo do zakładania żłobków, oświadczyli swą gotowość do współdziałania z Komitetem w tej doniosłej sprawie. Polski Komitet Pomocy Dzieciom w najbliższych tygodniach odbędzie szereg takich zebrań, w których wyniku powstaną Komitety organizacyjne poszczególnych żłobków w różnych punktach Warszawy. Komitety te będą urządzać i otwierać żłobki fabryczne.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: „Maleństwo".
Sobota: „Człowiek i nadczłowiek" (premjera) nowość.

KINOTEATRY

Bagatela: „Troski szatana".
Nowości: „Nędznicy"
Promień: „Ziemia zdobywców".
Sztuka: „Od mężczyzny do mężczyzny".
Uciecha: „Królowa Folies Bergeres" (Mady Christians i Livio Pavanelli).
Wanda: „Potęga sugestji" i „Król w opałach".
Warszawa: „Ja nie chcę kochać" i „W sidłach piratów".

RADJO

Piątek 9 września

Kraków (422 m.). 17.25: Program dla dzieci. 18.00: Transmisja z Warszawy. 19.00: Odczyt p. t. „Przyszłość lotnictwa" — wygłosi por. dr. T. Halewski. 19.30: Odczyt p. t. „Przegląd geograficzno-gospodarczy" — wygłosi Dr. W. Ormicki, asystent Uniwersytetu Jagiellońskiego. 19.55: Rozmaitości. 20.05: Komunikat sportowy i inne. 20.30: Transmisja z Warszawy. 22.30—23.30: Transmisja koncertu z restauracji „Pavillon".

Warszawa (1111 m.). 12.00: Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny, komunikaty PAT'a, nadprogram. 15.00: Komunikaty: gospodarczy i meteorologiczny, nadprogram. 15.20—16.45: Przerwa. 16.45: Komunikat harcerski. 17.00: Odczyt p. t. „Twórcy odrodzenia współczesnej Italji", część 1 „Mazzini" — wygłosi prof. Wł. Dawonkowski. 17.25: Odczyt p. t. Oddziały ochotnicze w walkach 1920 roku" — wygłosi rotmistrz Stefan Orłowski. 17.50: Nadprogram, komunikaty. 18.00: Koncert kameralny. 19.00: Komunikaty PAT'a. 19.15: Rozmaitości — wygłosi p. Ludwik Lawiński. 19.35: Odczyt p. t. „Mistrzostwa słowiańskie i mistrzostwa Europy w pływaniu" — wygłosi p. Tadeusz Semadeni. 20.00: Komunikat rolniczy. 20.15—20.30: Przerwa. 20.30: Koncert wieczorny. 22.00: Komunikaty policji, sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny, komunikaty PAT'a, nadprogram.

Sprawy partyjne

DANINA WYBORCZA

Wszyscy towarzysze, mający dochody miesięczne od 500 złotych w górę, mają zgłosić się w sekretarjacie OKR do dnia 15 września dla uiszczenia pierwszej raty daniny wyborczej w myśl uchwały Rady naczelnej i CKW PPS. **Prezydjum OKR PPS.**

KRONIKA

Kraków, 9 września.

Spieszcie z pomocą ofiarom powodzi!

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!

Wielka klęska powodzi w środkowej i wschodniej Małopolsce **dotknęła silnie ludność robotniczą i włościańską, niszcząc jej mienie i wtrącając w nędzę. Również lokale i stowarzyszenia robotnicze doznały znacznych szkód!**

Głębokie współczucie, jakie żywimy dla ofiar, nieujarzmionego dotąd żywiołu, musi wyrazić się **w formie doraźnej pomocy materjalnej.**

Zwracamy się do wszystkich organizacyj robotniczych i do ogółu towarzyszy, by **pospieszyli z pomocą.**

Wszelkie datki składać należy w Administracji „Naprzodu" w Krakowie, ul. Dunajewskiego 5.

Rada Wojewódzka PPS
Krakowski OKR PPS.
Rada Związków Zawodowych

—ooo—

UCZCZENIE PAMIĘCI KAROLA OLSZEWSKIEGO. — Posiedzenie polskiego Towarzystwa Chemicznego, poświęcone uczczeniu pamięci prof. Karola Olszewskiego, odbędzie się w niedzielę 11 bm. o godzinie 9 rano w gmachu Instytutu chemicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego (ul. Olszewskiego 2) w obecności członków VIII Zjazdu międzynarodowego Unji chemicznej. Porządek dzienny: 1) powitanie gości i uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej: prezes Oddziału Śl.-Kr. prof. K. Dziewoński; 2) życie i działalność Karola Olszewskiego: prof. T. Estreicher (po francusku); 3) wystawa aparatów i pamiątek po uczonych polskich K. Olszewskim i St. Kostaneckim. Tego samego dnia odbędzie się po uroczystem wręczeniu dyplomu doktorskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego honor. causa znakomitemu uczonemu francuskiemu p. Gabrjelowi Bertrand — odczyt Jego w sali wykładowej Instytutu Fizycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego o godzinie 11'30 pod tytułem: „O doniosłem znaczeniu „nieskończenie drobnych ilości połączeń chemicznych" w biologji. — Nikiel, kobalt, insulina a cukrzyca" (po francusku).

OMYŁKI DRUKU wkradły się w drugi artykuł p. t. „Precz z protekcjonizmem! Precz z wojnami celnemi!" w numerze naszego pisma z 9 bm. — W pierwszem zaraz zdaniu ma być „w odłamie pism, będących", w przedostatnim ustępie „kapitanów i rycerzy" zamiast „kapitalistów i rycerzy", w ostatnim zdaniu ma być „zwalczać będą".

Ś. P. FRANCISZEK MUSSIL, adwokat i radca miejski, zmarł we środę wieczorem w Krakowie, przeżywszy 57 lat życia. Z powodu śmierci śp. Fr. Mussila z gmachu magistratu powiewa czarna flaga. Śp. Mussil należał w Radzie miejskiej do klubu chadeckiego.

ROBOTNICY PRZYWALENI AUTEM. Na ulicy Sienkiewicza, auto ciężarowe, wiozące kilkunastu robotników, wywróciło się wskutek pęknięcia opony gumowej na lewem przedniem kole. Skutek wywrócenia się auta był fatalny, gdyż kilku robotników doznało kontuzji na całem ciele, zaś Marjan Śmirowski został przywalony nakryciem auta i doznał złamania prawej nogi. Nieszczęśliwymi zajęło się pogotowie ratunkowe. — Śmirowskiego przewieziono do szpitala.

TAJEMNICZY CHŁOPIEC Z PIERŚCIONKIEM. Do sklepu jubilerskiego Lazara Herzoga przy ul. Grodzkiej, przyszedł wczoraj jakiś chłopiec i ofiarował mu na sprzedaż pierścionek złoty z wyrytym napisem żydowskim. Ponieważ p. Herzogowi wydawał się ów chłopiec podejrzany, przeto zatrzymał pierścionek, a chłopcu kazał przyjść z jakąś starszą osobą za godzinę. Chłopiec powtórnie nie zjawił się, więc jest uzasadnione przypuszczenie, że pierścionek pochodzi z kradzieży. O niedoszłej transakcji pierścionkiem doniósł p. Herzog policji. Pierścionek znajduje się u p. Herzoga.

Strajk robotników budowlanych trwa

Bezowocna konferencja w województwie krakowskiem

Na zaproszenie wojewody Darowskiego, wczoraj w południe odbyła się w **województwie konferencja w sprawie strajku robotników budowlanych.** W konferencji wzięli udział: wojewoda, przedstawiciel Dyrekcji Robót Publicznych, przedstawiciel wojskowości, dyrektor policji, przedstawiciele izby budowniczych i majstrów ciesielskich, tow. poseł Bobrowski, oraz przedstawiciele robotników budowlanych: tow. Łapiński, Oplustil, Sawicki.

Tow. Oplustil i Łapiński **przedstawili żądanie podwyżki płac robotniczych, motywując je wzrostem drożyzny i spadkiem wartości pieniądza w porównaniu z latami ubiegłemi.** W porównaniu z Krakowem, płace robotników budowlanych w Łodzi i we Lwowie są znacznie wyższe.

Przedstawiciele izby budowniczych oświadczyli, że ponad 10% podwyżki dać nie mogą. Wojewoda zaproponował, aby zbliżyć zarobki robotników budowlanych w Krakowie **do norm ustalonych w Warszawie** po niedawnym strajku, co dałoby dla Krakowa **podwyżkę około 12%.** Na tę propozycję budowniczowie się zgodzili, zaś przedstawiciele robotników przyrzekli przedłożyć ją ogółowi robotników, **ale zaznaczyli, że propozycja ta jest nie do przyjęcia.**

Tow. poseł Bobrowski wyjaśnił, że **stosunki warszawskie nie mogą być miarodajne,** gdyż strajk robotników budowlanych w Warszawie, prowadzony przez komunistów, zakończył się właściwie przegraną robotników, którzy uzyskali podwyżkę niewystarczającą. **Norm warszawskich nie można brać w rachubę, miarodajną jest Łódź i Lwów, gdzie płace murarzy musiały ulec podwyżce do 1'50 zł. za godzinę.**

Przedstawiciele robotników **oświadczyli, że żądają ostatecznie 1'30 do 1'50 zł. za godzinę dla murarzy, dla reszty zaś robotników 25% podwyżki. Propozycję tę przedsiębiorcy odrzucili i konferencja spełzła na niczem. Województwo nie powinno jednak ustawać w dalszych wysiłkach celem doprowadzenia do zgody. Robotnicy stoją w strajku solidarnie aż do zwycięstwa.**

Minister Moraczewski w Krakowie

Do Krakowa przybył minister robót publicznych **inż. Jędrzej Moraczewski.** Według pierwotnego planu, minister miał przybyć samochodem ze strony Lwowa, wczoraj jednak województwo otrzymało wiadomość, że **minister przyjedzie koleją ze Stryja.** Wskutek tego dyrektor robót publicznych, który miał ministra powitać w Jaśle, powrócił do Krakowa.

Minister Moraczewski **zabawi w Krakowie dwa dni,** dziś i jutro (to jest przez piątek i sobotę). — Program pobytu przewiduje **zwiedzenie robót około odbudowy Witkowic,** zniszczonych wybuchem prochowni, oraz **posiedzenie komisji odbudowy gmachów reprezentacyjnych Rzeczypospolitej. Na posiedzeniu,** któremu przewodniczyć będzie minister, **będzie omawiana sprawa prac około odnowienia zamku wawelskiego.** Minister zamieszka w gmachu Okręgowej Dyrekcji Robót Publicznych. Minister **nie zapowiedział przyjęć dla interesantów.**

Jak nam telefonuje nasz korespondent warszawski, wczoraj do Krakowa wyjechał prezydent miasta Warszawy **inż. Słomiński,** który weźmie udział w posiedzeniu komisji odbudowy gmachów reprezentacyjnych.

—ooo—

Katastrofa samolotu wojskowego pod Krakowem

Porucznik-pilot lekko ranny

Dnia 6 bm. wystartował z lotniska 2 p. l. na Rakowicach na samolocie por. pilot Marjan Urbański, wraz z mechanikiem-sierżantem Gierbaczowskim, celem odbycia lotu ćwiczebnego w kierunku Łodzi. W drodze powietrznej **pod Olkuszem zauważył lotnik defekt w samolocie i musiał osiąść na tamtejszych polach,** celem naprawienia motoru. Po przeprowadzeniu naprawek lotnicy wzbili się ponownie w powietrze i udali się w dalszą drogę. Wczoraj w czasie powrotu z lotu ćwiczebnego nastąpił znowu defekt motoru, tak, że **lotnicy, aby uniknąć katastrofy, musieli opaść na ziemię. Opadli więc w Babicach pod Alwernią na niewłaściwym terenie, tak, że aparat został zdruzgotany. Por.-pilot Urbański wskutek silnego uderzenia samolotu o ziemię doznał złamania kości nosowej i licznych, na szczęście lekkich, obrażeń. Mechanik-sierżant Gierbaczowski wyszedł cało.** Por. Urbańskiego przewieziono do Krakowa i oddano opiece lekarskiej. Po zdruzgotany samolot posłano auto 2 p. lotniczego, celem przewiezienia go do krakowskich warsztatów wojskowych.

—ooo—

Wypadek na lotnisku lwowskiem

W prasie ukazały się przesadne notatki o wypadku samolotowym, który miał miejsce na lotnisku lwowskiem. Obecnie dowiadujemy się o istotnym przebiegu wypadku, co następuje:

W dniu 5 bm. wystartował z lotniska krakowskiego samolot PLLM z pilotem Bocheńskim. Ponieważ lotnisko krakowskie jest całkowicie rozkopane w celach niwelacyjnych, kołowanie i start odbywa się **na terenie bardzo niedogodnym i wyboistym.** Prócz tego, w dniu tym start odbywał się w kierunku wschodnim, a więc wręcz przeciwnym do stacji portu lotniczego tak, że uszkodzenie podwozia, które mogło mieć miejsce jedynie w momencie startu, **nie mogło być zauważone przez personal techniczny lotniska w Krakowie.** Fakt, jakoby część podwozia pozostała na lotnisku krakowskiem, jest niezgodny z prawdą.

Przy podchodzeniu samolotu do lotniska lwowskiego personal techniczny tamtejszego lotniska **zauważył uszkodzenie podwozia,** o czem natychmiast sygnalizował pilotowi, — by przygotować go do ewentualnego wypadku przy lądowaniu, oraz by odpowiednio benzynę przepompował, — co też pilot uskutecznił.

Przy lądowaniu zostało uszkodzone podwozie, oraz częściowo śmigło i kadłub. Wiadomość, jakoby kierownictwo lotniska Kraków telefonicznie zawiadamiało kierownictwo lotniska we Lwowie o zauważonem już w Krakowie uszkodzeniu oraz wiadomość o alarmowaniu kolumny sanitarnej etc. są zupełnie niezgodne z rzeczywistością. **Prawdą tylko jest, że na miejscu wypadku znajdował się** samochód sanitarny, pełniący w myśl obowiązujących w wojsku przepisów dyżur na lotnisku.

Również nieścisłą jest wiadomość, jakoby prócz pilota w samolocie nie było pasażerów, gdyż w rzeczywistości samolot prócz pilota, obsadzony był jeszcze trzema pasażerami, którzy przy wypadku **żadnych uszkodzeń nie ponieśli.**

O minimalnych rozmiarach wypadku oraz uszkodzeń najwymowniej świadczy fakt, że samolot PLLM w dniu wczorajszym, tj. w drugim dniu po uszkodzeniu **wystartował ze Lwowa do Warszawy.**

Litanja za pomyślność wyborczą chjeny

Wśród wiernych rozszerzana jest osobliwa litanja, zatytułowana **„Modlitwa za Ojczyznę do ŚŚ. Patronów i Patronek Polski".**

Modlitwę tę — jak się zaraz przekonamy — należałoby nazwać raczej **modlitwą za pomyślność wyborczą chjeny.** Połowę litanji stanowią apostrofy („Ratuj nas!", „Módl się za nami!") do najrozmaitszych świętych, błogosławionych i męczenników, w których — jak się okazuje — naród polski jest dość bogaty. Niewiadomo jednak dlaczego pominięto w tym wykazie **świętego Józefa Hallera i świętego Eligiusza Niewiadomskiego.** Że Roman Dmowski, potępiony przez arcybiskupa Roppa, nie może już być uważany za świętego — to zrozumiałe.

Dalej następuje **antyfona, która się kończy takiem pięknem westchnieniem:**

> **O Królowo Nieba, która rozkazujesz Zastępom anielskich chórów, wybaw nas o potężna Matko Boża od masonów, żydów, komunistów, socjalistów i sekciarzy tak, jak wybawiłaś nas Swem wstawieniem u Boga od najazdu bolszewików w dniu Twego święta 15 sierpnia 1920 r. Amen.**

Takie pomieszanie religji z polityką jest **oczywistem bluźnierstwem.** O ile nam wiadomo, Matka Boska nie zapisała się jeszcze do endecji ani do chadecji i nie zamierza kandydować na liście wyborczej chjeny. Pomimo to chjena świętokradzko

wciąga imię Matki Boskiej do swej agitacji politycznej.

A cóż na to władze kościelne? Wyraziły może swe zgorszenie z powodu tej odezwy przedwyborczej w formie litanji? Potępiły ją? **Nie, przeciwnie, poleciły ją wiernym.** Na litanji wydrukowano wyraźnie:

„NIHIL OBSTAT.
Dr. Joannes Balicki
censor librorum.
L. 3391/27.
Pozwalamy drukować.
Z Kurji Biskupiej o. X.
W Przemyślu, dnia 28 czerwca 1927.
† Karol Józef.
biskup sufr. wik. gen."

Ksiądz cenzor Balicki i ksiądz biskup Karol Józef **biorą od rządu polskiego sute pensje**, wyciśnięte podatkami z szerokich mas ludowych, złożonych w dużej części z socjalistów. Państwo jednak zobowiązało się w konkordacie płacić klerowi haracz, ale nie zobowiązało się **tolerować propagandy politycznej w kościele.** W odezwie przemyskiej mamy typowy przykład podburzania klas i części ludności przeciw sobie. **Prokuratorja przemyska powinna bezzwłocznie pociągnąć do odpowiedzialności sądowej bluźnierców i polityków w sutannie!**

Wydawcą odezwy-litanji jest **Sodalicja Marjańska Nauczycielek w Przemyślu.** Można sobie wyobrazić, jak te pobożne nauczycielki wychowują powierzoną sobie dziatwę robotniczą! Czy władze szkolne zechcą zająć się tą sprawą i **surowo ukarać przestępne nauczycielki?**

Nakoniec dwie uwagi: Wybawienie Polski od najazdu bolszewickiego odbyło się **przy pomocy karabinów, bagnetów, armat i karabinów maszynowych.** Czy czcigodne sodaliski i biskup-sufragan zalecają **taki sam sposób wybawienia Polski od „masonów, żydów, komunistów, socjalistów i sekciarzy"?**

Następnie, przypomnieć należy, że od bolszewików w r. 1920 wybawili Polskę przedewszystkiem socjaliści, którzy wezwali masy ludowe do ujęcia broni. Tego faktu żadne litanje nie zmienią.

Rozzuchwalenie klerykałów przekracza wszelkie granice. Widocznie pewni są bezkarności. Drukujcie dalej takie litanje. Doczekacie się tego, **że Was lud z kościołów powrozami powypędza.**

—ooo—

SPADŁ Z WOZU 18-letni Piotr Dusik, jadąc przez ul. Bonarską i doznał silnych obrażeń na całem ciele. Nieszczęśliwego przewieziono do szpitala.

HISTORJA ZŁOTEGO ZEGARKA. P. Wanda Bełcikowska, zamieszkała przy ul. Wolskiej l. 28, zgłosiła w policji, że skradziono jej z mieszkania zegarek damski, złoty, wartości 300 złotych. Tego samego dnia złożył w wydziale śledczym p. Oskar Rosenfeld, zegarmistrz (Długa 2), zegarek złoty, który usiłowała sprzedać mu nieznana dziewczyna, żądając za niego 30 złotych. — Ponieważ dziewczyna ta wydała się Rosenfeldowi podejrzaną, przeto polecił jej przynieść jaki dokument, lecz ta więcej się do zegarmistrza nie zgłosiła. Przeprowadzone dochodzenia policyjne wykazały, że zegarek ten pochodzi z kradzieży u p. Bełcikowskiej, a skradła go 21-letnia Władysława Gorzkiewicz. Dziewczynę aresztowano w Wieliczce i odstawiono do sądu krakowskiego.

AMATOR ROWERU. W Rynku Głównym l. 13 skradziono p. J. Zimowskiemu rower marki „Waffenrad". Wartość skradzionego roweru obliczył p. Zimowski na 150 złotych.

WIELKA KRADZIEŻ GARDEROBY. P. K. Hillebrand doniosła do policji, że ze strychu domu przy ul. Benedykta 5, skradziono na jej szkodę garderobę zimową. Wśród skradzionych rzeczy, znajdują się futra, płaszcze i t. d. Szkoda 3000 złotych.

—ooo—

ZARZĄD POWIATOWEGO KOŁA ZWIĄZKU INWALIDÓW WOJENNYCH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ W KRAKOWIE wzywa wszystkich bezrobotnych, ciężko poszkodowanych inwalidów wojennych — począwszy od 45% w górę, zamieszkałych na terenie miasta Krakowa i powiatu krakowskiego, aby we własnym interesie zgłaszali się w sekretarjacie związku, celem rejestracji.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś w piątek „Maleństwo" wznowione w częściowo zmienionej obsadzie. Jutro wchodzi na afisz komedja Shawa „Człowiek i nadczłowiek" — jedna z wcześniejszych sztuk Shawa, przynosi elementy jego ideologji: walkę z romantyczną koncepcją świata, a firmację pozytywnych walorów miłości, a w figurach tytułowych mocowanie się instynktu życia z teorją. Reżyserował dyr. Nowakowski, który z p. Jaroszewską wykona parę postaci głównych.

OPERETKA „NOWOŚCI". Roboty około odnowienia sali i budynku w pełnym toku. Próby z operetki T. Mullera „Król kawy" rozpoczęte. Premjera i otwarcie sezonu w sobotę 17 bm. Reżyseruje dyr. T. Pilarski, część muzyczną prowadzi kapelmistrz Yrley Jurkiewicz, balet i ewolucje układu baletmistrza Morawskiego. Przedstawienia rozpoczynać się będą punktualnie o godzinie 8 wieczorem.

ZESPÓŁ TEATRU DOMU ŻOŁNIERZA POLSKIEGO odegra w sobotę 10 i w niedzielę 11 bm. o godzinie 7'30 wieczorem wodewil w 3 aktach Stefana Turskiego „Lola z Ludwinowa".

—ooo—

SPORT

TURNIEJ OGÓLNOKLASOWY KLUBÓW KRAKOWSKICH, zorganizowany przez RKS „Legja" rozpoczyna się w niedzielę 11 bm. na boisku „Legji". Wylosowane zostały następujące kluby: godzina 9 rano Legja—Hakoah; godzina 10'30 Łobzowianka—Czarnowiejski; godzina 12'00 Zwierzyniecki—Patrja; godzina 1'30 Grzegórzecki — Czarni; godzina 3'00 popołudniu Dąbie—Orzeł; godzina 4'30 Wawel—Orlęta. Turniej ten toczyć się będzie o nagrody honorowe. Ze względu na znaczną ilość zgłoszonych klubów zainteresowanie turniejem i przybrało na sile tak że należy się spodziewać poważnej frekwencji publiczności. Zwolennicy sportu masowego będą mieli sposobność zapoznać się z szeregiem klubów B i C klasowych, które pozbawione poparcia materjalnego, same borykać się muszą celem utrzymania się na powierzchni życia sportowego.

WYŚCIGI KOLARSKIE KRAKÓW—BYSTRA 106 km. Oddział kolarski RKS „Legja" urządza w niedzielę 11 bm. o godzinie 7 rano wyścigi kolarskie wewnątrzklubowe dla swych członków na trasie z Krakowa do Bystrej (Śląsk). Start biegu będzie przy ul. Dunajewskiego l. 5. Nagrody: 1 żeton złoty, 4 srebrne oraz honorowe.

—ooo—

Z Polski

BUDOWA GMACHU SEJMOWEGO I HOTELU DLA POSŁÓW. Prace przy budowie nowego domu poselskiego mają się ku końcowi. Gmach został już wykończony, obecnie zaś odbywają się roboty przy wykańczaniu strony zewnętrznej domu. Dom poselski oddany zostanie do użytku w pierwszych dniach października roku bież. W gmachu tym mieści się 200 pokojów i restauracja, na parterze zaś kilka sal komisyjnych. Budowa drugiego gmachu, w którym mieścić się ma sala posiedzeń Sejmu, uległa zwłoce wskutek braku pewnych niezbędnych materjałów. W najbliższych dniach roboty zostaną na nowo podjęte. Gmach ten ukończony ma być na styczeń 1928 roku. Po oddaniu do użytku nowego gmachu Sejmu, dotychczasowa sala posiedzeń Sejmu poddana zostanie przeróbce. Sala ta przeznaczona ma być na posiedzenia Senatu. Koszt budowy obu gmachów wraz z urządzeniem wynosi 5 miljonów złotych.

ŚMIERTELNE PRZEJECHANIE PRZEZ POCIĄG. Liczni podróżni przybyli pociągiem z Mławy, byli świadkami strasznego wypadku kolejowego w Warszawie na dworcu Gdańskim. Gdy pociąg zatrzymał się, pasażerowie ścigali się, jak zwykle, by prędzej dopaść tramwaju. Jeden z pasażerów nie zauważył na sąsiednim torze manewrującego pociągu towarowego i dostał się pod koła. Cały pociąg niemal przejechał nieszczęśliwego przez pół. Ze znalezionych przy zabitym dokumentów, okazało się, że jest to mieszkaniec Jabłonny, 29-letni Jan Iżydorczyk, robotnik.

OFIARY WYBUCHU W SKŁADZIE APTECZNYM. Podczas wybuchu w składzie aptecznym w Warszawie przy ul. Leszno, o czem donosiliśmy we wczorajszym numerze, straszną śmierć pod cegłami i gruzami znaleźli właściciele spalonych sklepów. Po ugaszeniu zgliszcz strażacy wynieśli z piwnicy zwłoki Ignacego Laskowskiego, lat 55. Następnie strażacy przystąpili do poszukiwań drugiej ofiary katastrofy. Dopiero w półtorej godziny później natrafiono na zwłoki Samsona Cytryna, lat 44. Trup był częściowo spalony. Pogotowie ratunkowe opatrzyło szereg ofiar wybuchu, które w momencie eksplozji znajdowały się w obu sklepach.

CZY POŻAR W KOCKU BYŁ PODŁOŻONY? W wyniku śledztwa prowadzonego w Kocku — stwierdzono, że pożar miasteczka nastąpił na skutek podpalenia. Posądzają jednego z współwłaścicieli młyna. Nagół spłonęło 171 domów. 325 rodzin przeważnie żydowskich pozostało bez dachu nad głową.

SZESNASTOLETNI CHŁOPAK CELNYM STRZAŁEM KARABINOWYM KŁADZIE TRUPEM RÓWIEŚNIKA. Wieś Wasylowa (powiat Rawa Ruska) jest pod wrażeniem tragicznego zajścia. Oto młody chłopak, bo zaledwie 16 lat liczący, Teodor Dmyterko po błahej kłótni z Ilkiem Kumanieckim, swoim rówieśnikiem, chwycił za nabity karabin i celnym strzałem położył go trupem, poczem uciekł.

TELEFON W OJCOWIE. W urzędzie pocztowym w Ojcowie (powiat Olkusz) urządzono i oddano do użytku publiczności centralę telefoniczną dla ruchu telegraficznego i telefonicznego.

ARESZTOWANIA NA G. ŚLĄSKU. Władze bezpieczeństwa na G. Śląsku zlikwidowały w dniu 6 bm. organizację szpiegowską, działającą na korzyść niemieckiego wywiadu. Szpiegostwo nosiło charakter wybitnie wojskowy. Sensacyjną stroną tej afery jest fakt, iż miejscem pracy szpiegów i porozumiewania się wzajemnego był lokal redakcji „Kattowitzer Zeitung". Aresztowano w związku z tą sprawą wicedyrektora wydawnictwa, Erwina Lobera, pracującego tam od 17 lat. Prócz Lobera władze ujęły jego spólnika, niejakiego Reinbolda Guldermutha, obywatela niemieckiego, budowniczego z zawodu. Po rewizji w lokalu wydawnictwa „Kattowitzer Ztg.", policja przeszukała także ubikacje firmy „Kados", należącej do wydawnictwa „katowicerki". Znalezione papiery zawierają sensacyjne szczegóły działalności całej organizacji szpiegowskiej, ze względu jednak na tok śledztwa, jeszcze ujawnione być nie mogą. Według informacji katowickich czynników bezpieczeństwa okazuje się, że cała organizacja została zupełnie zlikwidowana i sieci jej na całym Śląsku pozrywane.

—ooo—

Z zagranicy

LOS SAMOLOTU „OLD GLORY" jest w dalszym ciągu nieznany. Władze lotnicze przypuszczają jako rzecz bardzo mało prawdopodobną, że samolot uległ niezbyt groźnemu wypadkowi, który zniszczył jego stację telegrafu bez drutu i leci dalej do Rzymu.

TRZĘSIENIE ZIEMI W JAPONJI. W Japonji odczuto 7 bm. o godz. 7'30 wieczorem silne wstrząśnienia podziemne, które trwały kilka minut. — Wstrząśnienia te odczuto w znacznej części kraju. Jak dotychczas, nie otrzymano wiadomości o ofiarach w ludziach lub szkodach materjalnych.

Dwie nieprawdziwe pogłoski

Warszawa, 8 września (tel. własny „Naprzodu"). W ministerstwie spraw zagranicznych **stanowczo zaprzeczają** pogłosce, jakoby p. Kajetan **Morawski,** były kierownik tegoż ministerstwa za ostatniego rządu Witosa, miał zostać **posłem polskim w Finlandji.**

Dnia 14 bm. wraca na poprzednie swe stanowisko dyrektor departamentu politycznego w ministerstwie spraw zagranicznych p. **Jackowski,** o którego ustąpieniu z tego stanowiska obiegały pogłoski.

Przegląd gospodarczy

UCHWAŁY KOMITETU EKONOMICZNEGO RADY MINISTRÓW.

Warszawa, 9 września (PAT). Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem wiceprezesa Rady Ministrów posiedzenie komitetu ekonomicznego ministrów, na którem przyjęto wniosek ministra przemysłu i handlu w sprawie oddania pierwszeństwa dostaw rządowych firmom, które popierają polski komitet normalizacyjny. Działalność tego komitetu skierowana jest ku ujednostajnieniu i zmniejszeniu rodzajów i gatunków wyrobów, a także w kierunku ustalenia technicznych warunków dostaw, daje więc liczne korzyści przemysłowi. Powzięta uchwała nie narzuca sposobu postępowania przemysłowi, dąży jedynie do tego, aby stosunek państwa do przemysłowca-dostawcy ułożył się na zasadzie wspólnego pokrywania kosztów prac normalizacyjnych, a nie przeważnie przez państwo. W dalszym ciągu komitet postanowił wydzierżawić *plac w porcie gdyńskim firmie „Łuszczarnie i młyny krakowskie".* Pozatem komitet wysłuchał sprawozdania przewodniczącego międzyministerjalnej komisji *dla sprawy państwowej rezerwy zbożowej,* oraz odbył dyskusję w sprawie dostaw wykonywanych przez sp. akc. „Pocisk".

—ooo—

KURS WALUT ZAGRANICZNYCH

Warszawa, 8 września (PAT). Dolary 8'91, 8'93, 8'89, Londyn 43'48 1/2, 43'60, 43'37, Nowy Jork 8'93, 8'95, 8'91, Paryż 35'07, 35'16, 34,98, Praga 26'51, 26'57, 26'45, Szwajcarja 172'48, 172'91, 172'05, Wiedeń 126'06, 126'37, 125'75, Kopenhaga 239'45, 240'05, [illegible]

SKŁADKI

NA POWODZIAN. Krakowski OKR PPS 100 zł., Krakowska Rada Związków zawodowych 100 zł.

Otwarcie sesji sejmowej we środę

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 8 września.

Treść zarządzenia prezydenta Rzplitej, które zwołuje sesję nadzwyczajną Sejmu „od dnia 13 bm.", komentowana jest w ten sposób, że o terminie otwarcia sesji zadecyduje prezydjum Sejmu. Spodziewają się powszechnie, że sesja Sejmu otwarta będzie dnia 14 bm. W dniu dzisiejszym marszałek Sejmu Rataj porozumiewał się z wicemarszałkiem tow. Daszyńskim. Marszałek Rataj odbył również konferencję z wiceprezesem klubu PPS tow. posłem Niedziałkowskim.

Jak się dowiaduje Wasz korespondent, w kołach lewicy istnieje tendencja, aby na najbliższem posiedzeniu Sejmu wystąpić z wnioskiem o wydelegowanie z grona Sejmu specjalnej komisji, któraby zajęłaby się sprawą liczników telefonicznych. Wyłonienie takiej komisji przewiduje artykuł 34 konstytucji.

PODRÓŻE WARSZAWA—DRUSKIENIKI

Wicepremjer Bartel wyjeżdża do Druskienik celem porozumienia się z premjerem Piłsudskim w sprawie aktualnych zagadnień politycznych.

O wybory do Rady Ligi

Genewa, 8 września (PAT). Wczoraj odbyło się posiedzenie prezydjum Zgromadzenia Ligi narodów w sprawie wyboru do Rady Ligi. Postanowiono, że odbywać się one będą w poniedziałek w drugim tygodniu sesji Zgromadzenia. O ile chodzi o tegoroczne wybory, to prezydjum postanowiło zaproponować Zgromadzeniu, aby odbywały się one w dniu 15 września tak, by i w tym roku termin wyborów znany był na tydzień przedtem. Następnie powzięto uchwałę dotyczącą wystąpienia wobec Zgromadzenia z wnioskiem, aby w razie wystąpienia któregokolwiek z państw ustępujących z Rady o natychmiastowy ponowny wybór sprawa ta była omawiana i rozstrzygnięta przez Zgromadzenie w dniu wyborów przedpołudniem.

ROZBROJENIE I WSPÓŁPRACA GOSPODARCZA

Genewa, 8 września (PAT). Wczoraj popołudniu zgromadzenie Ligi narodów prowadziło w dalszym ciągu dyskusję ogólną nad sprawozdaniem z działalności Rady Ligi i sekretarjatu generalnego. Delegat Kolumbji Urrutia zwrócił uwagę na wielkie znaczenie stopniowej kodyfikacji prawa narodów. Z kolei minister spraw zagranicznych Danji Moltesen oświadczył, że nie chce wierzyć w to, iż wszelkie próby doprowadzenia do rozbrojenia skazane są na niepowodzenie. Mówca zaznaczył, iż wykonanie zobowiązań zaciągniętych w pakcie Ligi narodów dotyczących ograniczenia zbrojeń stanowią obowiązek honorowy wszystkich zarówno wielkich jak i małych państw należących do Ligi. Od rozstrzygnięcia tego zagadnienia zależy w znacznej mierze pokój świata. Delegat Japonji Adatci wywodził, że po ugruntowaniu pokoju ogromne znaczenie miałoby przeprowadzenie rezolucji w sprawie współpracy gospodarczej, przyjętej przez międzynarodową konferencję gospodarczą. Istotne wyniki na polu rozbrojenia mogą być osiągnięte jedynie na drodze wytrwałych, rozumnych i śmiałych wysiłków. Na tem posiedzenie zamknięto.

Genewa, 8 września (PAT). Zgromadzenie Ligi narodów prowadziło dziś przedpołudniem w dalszym ciągu generalną debatę nad działalnością Rady Ligi. Litewski prezes Rady ministrów Waldemaras oświadczył, że Liga narodów winna zwrócić mniej uwagi na wojskowe rozbrojenie, niż na ogólną organizację pokoju. Poza tem mówca zachęcał państwa bałtyckie do neutralności. Delegat Norwegji Hambro zaatakował ostro ostatnie niektóre metody postępowania, uprawiane przez wielkie mocarstwa. Mówca występował zwłaszcza z krytyką tego, że podczas zwyczajnej sesji Rady Ligi narodów przedstawiciele mocarstw locarneńskich omawiali w toku tajnych narad najważniejsze problemy europejskie i w ten sposób odsuwali je od Ligi narodów. Na końcu Hambro dał wyraz nadziei, że również i wielkie mocarstwa zechcą uznać stały i obowiązkowe rozjemstwo trybunału haskiego. Dotychczas bowiem ani jedno wielkie mocarstwo nie ratyfikowało fakultatywnej klauzuli obowiązkowego rozjemstwa w statucie międzynarodowego stałego trybunału sprawiedliwości. Obrady trwają w dalszym ciągu.

Wyjazd ministra Zaleskiego do Genewy

Warszawa, 8 września (tel. wł. „Naprzodu"). W stanie zdrowia ministra Zaleskiego nastąpiła znaczna poprawa. Minister wstaje z łóżka lecz nie może jeszcze opuszczać mieszkania. *Spodziewają się powszechnie, że minister będzie mógł dnia 15 bm. wyjechać do Genewy.*

Kto popiera projekt polski?

Berlin, 8 września (PAT). „Vossische Ztg." donosi, że delegacja polska zdobyła już 20 głosów popierających projekt polski. Dziennik jest zdania, że większość państw popierających Polskę należy do małej ententy i grupy państw bałtyckich. Co się tyczy stanowiska Francji, dzienniki donoszą za agencją tel. „Union", że istnieje jakoby poważna rozbieżność zdań w łonie delegacji francuskiej pomiędzy Briandem z jednej strony a Paul-Boncourem i Loucheurem z drugiej. Briand według tych doniesień sprzeciwia się jakoby projektowi polskiemu. Dzienniki dodają wreszcie, że Briand odnosi się wprawdzie z sympatją do idei wnioskodawców, ale przedewszystkiem iść będzie po wspólnej linji mocarstw locarneńskich.

JAK BRZMI PROJEKT POLSKI

Genewa, 8 września (PAT). Deklaracja składa się z czterech zdań wstępu, dwóch postanowień oraz zakończenia. Wstęp kładzie nacisk na solidarność z Locarnem i na wolę utrzymania pokoju, potępia wszelką wojnę zaczepną, podkreśla konieczność uroczystego wyrzeczenia się wojny zaczepnej, jako warunku rozbrojenia. Zważywszy to, Zgromadzenie postanawia: 1) wszelka wojna dla regulowania sporów międzynarodowych jest oraz zawsze będzie zbrodnią międzynarodową; 2) wszelkie spory międzynarodowe załatwiane być mogą tylko środkami pokojowemi. W zakończeniu deklaracja wzywa państwa, aby przyjęły formalnie powyższe postanowienia, oraz aby się do nich stosowały.

KONFERENCJE I ZMIANY W TEKŚCIE

Genewa, 8 września (PAT). Wczoraj popołudniu z okazji rozmów z Chamberlainem i Stresemannem minister Sokal doręczył im projekt tekstu polskiej propozycji, zawierający solenne zobowiązanie się członków Ligi narodów do nieuciekania się w żadnym wypadku do wojny jako spornego załatwiania zatargów między narodami. Tekst ten odbiega znacznie od pierwszej polskiej propozycji po wprowadzeniu do niej zmian na skutek koniecznych ustępstw na rzecz szeregu delegacyj na Zgromadzenie. Wczoraj późnym wieczorem odbyła się u ministra Sokala na ten temat dłuższa konferencja z przedstawicielami państw małej ententy i krajów bałtyckich. Możliwa jest rzecza, iż tekst propozycji ulegnie jeszcze pewnym zmianom przed złożeniem go na dzisiejszem posiedzeniu Zgromadzenia. W obecnej jednak redakcji zawiera on ślady traktatu o wzajemnej pomocy i protokołu genewskiego kwalifikującego wojnę jako zbrodnię międzynarodową. Ponadto znajdują się w nim ustępy stanowiące w pewnej mierze dopełnienia art. 15 paktu Ligi, zmierzające do całkowitego wyeliminowania wojny z życia międzynarodowego. Minister Sokal przemawiać będzie prawdopodobnie dzisiaj w południe. W kuluarach Zgromadzenia w dalszym ciągu utrzymują się ciągle uporczywe pogłoski przypisujące Polsce zamiar wystąpienia w ostatniej chwili z gotowym projektem powszechnego paktu.

WYKREŚLONO WYRAZ ZBRODNIA

Warszawa, 8 września (tel. wł. „Naprzodu"). Z Genewy donoszą: *Dzień wczorajszy przyniósł zasadniczy zwrot w stosunku wielkich mocarstw do inicjatywy polskiej.* Na zmianę tę wpłynęło *stanowisko małych państw, które jednolitym fron tem poparły inicjatywę Polski.* Sytuacja skomplikowała się o tyle dla państw niechętnych tej inicjatywie, *że Japonja i Włochy wyraźnie sympatyzują z tendencjami polskiemi.* Wczoraj w nocy było wiadomo, *że delegacja polska zyska silne poparcie.* Pierwotny tekst deklaracji został nieco zmieniony. Prawnicy angielscy, francuscy i niemieccy zaproponowali, *by Polska wykreśliła z deklaracji wyraz „zbrodnia".* W ostatecznej redakcji 1-szy punkt deklaracji brzmi zatem: *„Wszelka wojna, mająca na celu rozstrzygnięcie konfliktu międzynarodowego, jest i pozostaje niedozwolona". Punkt drugi:* „Wszelkie konflikty międzynarodowe powinny być załatwiane przy pomocy środków pokojowych".

Chamberlain uważa projekt za zbyteczny

Londyn, 8 września (PAT). Z Genewy donoszą, że Chamberlain, zapytany o projekt Polski mający gwarantować bezpieczeństwo powszechne oświadczył, iż dokumentu tego nie widział. Chamberlain nie sądzi, aby nowe projekty wysuwane w tym kierunku mogły posunąć sprawę bezpieczeństwa naprzód. Chamberlain wspomniał przytem o istnieniu paktu gwarancyjnego, obejmującego wschód i zachód Europy i podpisanego przez członków Ligi narodów. Strony w pakcie tym złożyły uroczystą obietnicę powstrzymania się od działań agresywnych, dlatego też trudno sobie wyobrazić, aby nowy projekt, który Zgromadzenie Ligi narodów miałoby zalecić, mógł być nowym czynnikiem jakiegokolwiek rozszerzenia gwarancji bezpieczeństwa. Chamberlain nie sądzi, aby projekt, o którym mowa, mógł wzmocnić stan bezpieczeństwa, iż raczej obniżyłby wartość istniejących porozumień.

WIDOKI ZGODY NA PROJEKT POLSKI

Genewa, 8 września (PAT). Szw. A. T. podaje, że w kołach zgromadzenia Ligi narodów uwaga wszystkich delegacyj skupia się nad sprawą obrotu, jaki przyjął w dniu wczorajszym wniosek polski co do paktu o nieagresji. Tekst będzie poddany pod głosowanie o ile możności bez przekazywania odpowiednim komisjom. Ten plan postępowania spotka się z pewnym sprzeciwem u przedstawicieli wielkich państw. Jest jednakże rzeczą możliwą, że odbywające się pomiędzy poszczególnemi delegacjami narady doprowadzą do zgodności w sprawie wspólnego postępowania. — W tym wypadku liczy się na możliwość wycofania przez holenderską delegację jej projektu rezolucji, który domaga się ponownego zbadania pod stawowych zasad protokołu genewskiego z 24 r.

NIEMCY SIĘ GODZĄ

Berlin, 8 września PAT). „Tagliche Rundschau" pisze, że po posiedzeniu delegacji niemieckiej, które miało miejsce wczoraj o godzinie 11 w nocy, strona niemiecka przyszła do przekonania, że rezolucja w obecnej formie może być przyjęta. Dr. Stressemann złoży w tym duchu oświadczenie na zgromadzeniu Ligi.

TELEGRAMY

—o—

KONFERENCJA KOMUNIKACYJNA W KRAKOWIE

Warszawa, 8 września (tel. własny „Naprzodu"). W dniu dzisiejszym wyjechali na konferencję komunikacyjną do Krakowa: ze strony ministerstwa spraw zagranicznych p. Wierski, z ministerstwa przemysłu i handlu pp. Łada i Wojtyna, z ministerstwa komunikacji dyr. Kolakowski, dr. Taszycki, dr. Tyszyński i radca Matoga. Z dyrekcji kolei stanisławowskiej delegowany został p. Świgost. Konferencja ma na celu ustalenie bezpośredniej komunikacji z Polski nad Adrjatyk.

RADA SPOŻYWCÓW ODROCZONA

Warszawa, 8 września (tel. własny „Naprzodu"). Zapowiedziane na dzień 14 bm. posiedzenie Rady spożywców nie odbędzie się ze względów natury technicznej. Posiedzenie Rady spożywców przełożone zostało na dzień 14 października.

HALLO, MOSKWA! HALLO, WARSZAWA!

Warszawa, 8 września (tel. własny „Naprzodu"). Dnia 4 bm. w ministerstwie poczt i telegrafów dokonano próbnych rozmów telefonicznych z Moskwą. Próby te pomiędzy Warszawą i Mińskiem wypadły dobrze, nieco gorzej pomiędzy Warszawą i Moskwą. Tłómaczy się to brakiem jeszcze jednego wzmacniacza. Co do taryfy za rozmowy, to sowiety proponują 13'50 franków szwajcarskich, rząd polski 9 fr. za 3-minutową rozmowę z Moskwą, zaś za rozmowę z Mińskiem sowiety proponują 6 fr. szw., Polska 5 fr. szwajc. Porozumienie w sprawie taryfy nastąpi w najbliższych tygodniach.

KONDOLENCJE FINLANDJI

Warszawa, 8 września (tel. własny „Naprzodu"). Charge d'affaires poselstwa Finlandji, p. Ernst, złożył zastępcy ministra spraw zagranicznych kondolencje z powodu katastrofy powodzi w Małopolsce.

G. BERNARD SHAW

Człowiek i nadczłowiek

Urywek z pierwszego aktu.

(W przekładzie F. Sobieniowskiego)

—o—

TANNER: ...Pamiętasz tę czarnobrewą dziewczynę, Rachelę? *(Brwi Anny ściągają się mimowolnie na chwilę.)* Zebrało się nam raz na miłosne gruchanie... Spotkaliśmy się późnym wieczorem pod umówionym jaworem i błądziliśmy po ogrodzie, w bardzo niewygodnym oplocie ramion, zachłystując się romantycznym czarem i wieńcząc przygodę sakramentalnym uściskiem wyznania.... Gdyby ta miłostka potrwała nieco dłużej, zanudziłaby mnie była na śmierć. Na szczęście skończyło się na owem spotkaniu, gdyż Rachela znać mnie więcej nie chciała, dowiedziawszy się, żem tobie o wszystkiem wyśpiewał... Od kogo się dowiedziała? Od ciebie...! Tyś poszła wprost do niej i zawiesiwszy nad jej głową naszą tajemnicę jak miecz Damoklesa, zamieniłaś w jej oczach uroki romantycznych czarów na potworną zmorę wstydu i poniżenia...!

ANNA: I dobrze jej tak! Małpa przebrzydła! Było moim obowiązkiem położyć koniec jej bezwstydnym zachciankom... Dziś mi wdzięczna za to.

TANNER: Jesteś tego pewna?

ANNA: Jeśli nie jest, to być nią powinna.

TANNER: Nie uważałaś jednak za swój obowiązek położyć koniec moim bezecnym zachciankom...?

ANNA: Kładąc koniec tamtym, położyłam i twoim.

TANNER: Położyłaś koniec moim wyznaniom... Skąd wiesz, że i przygodom także...?

ANNA: Czy to znaczy, że było tych miłostek więcej?

TANNER: Nie. Po awanturze z Rachelą miałem dość tej zabawy.

ANNA *(nie przekonana)*: Hm.... więc dlaczegoż przestałeś mi się nagle zwierzać? Od tej chwili stałeś się prawie obcym dla mnie...

TANNER *(zagadkowo)*: Zdarzyło się właśnie, żem zdobył coś, com pragnął zachować dla siebie, bez dopuszczenia ciebie do udziału.

ANNA: Mogłeś być pewnym, żebym nie prosiła, wiedząc, że mi odmówisz.

TANNER: Nie o słodycze chodziło, Hanko, lecz o coś, czegobym z wolą twoją nie mógł nigdy nazwać swoją własnością wyłączną i niepodzielną.

ANNA *(z niedowierzaniem)*: Cóż to za skarb taki?

TANNER: Dusza! Moja dusza własna...

ANNA: Eh, znowu te żarty... Myślałam, że choć raz pomówisz poważnie.

TANNER: Hanko, ja mówię poważnie. Tobie nie przyszło na myśl wtedy, że i w tobie dusza się budziła. Toć nie bez powodu pojęłaś nagle, że masz powinność moralną skarcić Rachelę i wywrzeć na nią nacisk, by zmieniła sposób postępowania. Do owej chwili dbałaś jeno o to, by jak największą zapłatę otrzymać za nienaganność twego zachowania; nie przyszło ci na myśl, by własną cnotliwość postawić na wzór innym, budząc w nich świadome poczucie obowiązku. Podobnie było ze mną. Do owej chwili grałem rolę niesfornego młokosa, który na głos sumienia jest czuły tak samo, jak lis w kurniku na gdakanie kwoczek... Ale od tej chwili zacząłem mieć skrupuły, odczuwać powinność; zacząłem pojmować, że słowa: cześć i prawda, to nie czcze życzenia w ustach dorosłych, lecz słowa-nakazy, we mnie samym do życia zbudzone...

ANNA *(uspokojona)*: Tak, być może, że masz rację... Chcesz powiedzieć, że w tobie zbudził się mężczyzna, we mnie kobieta.

TANNER: Czy nie sądzisz, że poczęło się w nas budzić coś więcej?

(Anna poczyna się zamieniać cała w słuch; jej oczy promienieją.)

Ty wiesz co ludzie mają zazwyczaj w myśli, mówiąc o budzeniu się mężczyzny i kobiety... Ludzie myślą o miłości. Lecz miłość poczęła się we mnie znacznie wcześniej. Miłość grała swą rolę w najwcześniejszych snach moich, w szałach i marzeniach... Mógłbym nawet powiedzieć, że w snach i marzeniach wspólnych naszej pamięci i naszym wspomnieniom, jenośmy sobie z tego nie zdawali sprawy... Nie, zmiana, która we mnie nastąpiła oznaczała narodziny zmysłu moralnego, namiętności, którą nazywamy poczuciem moralnem, a która, zgodnie z mojem doświadczeniem, jest jedyną pasją realną, jedyną namiętnością istotną i trwałą...

ANNA *(której twarz przybierała stopniowo wyraz znudzenia i zniecierpliwienia)*: Każda namiętność powinna być moralną.

TANNER: Ba powinna! Cóż jednak zdoła ująć jedną namiętność w karby powinności, jeśli nie inna, silniejsza namiętność?

ANNA: Et, bredzisz znowu. Toż wiadomo, że nasz zmysł moralny czuwa nad naszemi... namiętnościami.

(Dokończenie nastąpi)

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarządem Henryka Schiffa.